

POLAK wychod
działki, środy
SKARBIEC
początku każdego

Adres Redakcji w
11-bis, av. Kléber -
Tel. Passy 13-6
Adres Administra
w Paryżu:
5, rue Godot-de-Mau
Paris

JOURNAL "POLAK"
5, RUE GODOT-DE-MAUROY - PARIS (9^e)
PARIS R.P. 511
Monsieur le Ministre
de l'Instruction Publique
& des Beaux-Arts
39 Rue du Collège
de la Colonne PARIS 8^e

POLAK

(LE POLONAIS)

Dodatek miesięczny: SKARBIEC

POLAK wraz ze SKARBCEM
kosztuje:
kwart. 3 fr.; półrocznie 6 fr.
Zagranicą:
kwart. 5 fr.; półrocznie 10 fr.
Numer poszczególny 10 cent
Dla żołnierzy i jeńców:
kwart. 1 fr. 50; półroc. 3 fr.

OGŁOSZENIA kosztują:
2 franki za wiersz drob. druku

W WIEDNIU

Wobec groźby podziału Galicji nawet najbardziej oddani Austrii ugodowcy zaczęli zwalczać rząd Seidlera, stali jednak na stanowisku, że zwalczają tylko osobę prezesa ministrów austriackich, zaś gotowi są przyznać państwu wszystko, czego do dalszego prowadzenia wojny potrzeba. Istotnie, ledwo tylko parlament wiedeński się zebrał, Seidler musiał się ostatecznie podać do dymisji. Jego miejsce zajął p. Hussarek, który musiał coś obiecać Kołu Polakiemu, gdyż jego prezes, p. Tertil, oświadczył w swej mowie, że Koło za daniem rządowi pieniędzy na wydatki wojenne głosować będzie. Stało się więc to, co w kraju oddawna przewidywano: opozycja Koła była niedługa. Stańcyzcy, którzy polityką Koła kierują, i opanowani przez nich ludowcy znowu dają Austrii bardzo wiele, otrzymując w zamian... jeszcze jedną austriacką obietnicę. Bo przecie trzeba pamiętać, że nie na Seidlerze stała polityka austriacka, jeno na Niemcach z Rzeszy i austriackich; cóż stąd, że Seidler poszedł precz, kiedy Austrija się nie zmieni? I b. minister spraw zagranicznych, hr. Czernin, poszedł precz, a przecie jest, w Izbie panów przemawia i jak może, tak na chwałę Niemiec pracuje. Mówił on niedawno: «O tem, czy austro-polskie rozwiązanie do skutku dojdzie albo nie, nie będą rozstrzygali austriaccy Polacy, lecz zadecyduje fakt, czy między Wiedniem a Berlinem dojdzie do zgody. Lecz gdyby i tak rzecz się miała, będą musieli nasi Polacy jeszcze wiele wody dolać do wina. Granic, o których dziś marzą, nie otrzymają nigdy. Nadejdzie dzień, w którym ci panowie staną się skromniejszymi i cieszyć się będą, jeśli choć Królestwo Kongresowe podzielone nie będzie...»

Niemcy austriaccy według wskazówek z Berlina pracują jak mogą nad pogrążeniem sprawy polskiej. Rząd niemiecki wyraźnie oświadczył się przeciwko połączeniu Królestwa i Galicji pod berłem Habsburgów. Związanie Austrii z Rzeszą jest rzeczą postanowioną i choć szczegóły nie są ułożone, widoczna dla każdego, że stanie się jak zechce Berlin. I w tych warunkach cóż znaczy obietnica p. Hussarka? Tylu już ministrów austriackich obiecywało! A jeżeli p. Hussarek jest człowiekiem uczciwym i zechce w myśl swojej obietnicy działać, toć zaraz po głosowaniu nad wydatkami wojennymi, gdy Polacy głosy swe oddadzą, p. Hussarek może być obalony przez Niemców wraz z jego obietnicą. Widać, że ugodowcy trzymają się swego austriackiego pomysłu, jak pijani płotu, szkoda tylko, że postwoje ze stronnictwa ludowego idą z nimi. Ale kraj cały jest przeciwko Kołu Polakiemu. Demokraci narodowi i socjaliści, którzy z Koła wystąpili, spotkali się z uznaniem społeczeństwa. Dwa te stronnictwa porozumiewają się ze sobą i oba prowadzą zaciętą walkę przeciwko sprusaczalnej Austrii, a w walce tej idą razem z Czechami, południowymi Słowianami i Włochami.

Pos. Daszyński oświadczył w swojej mowie, że polityka polsko-austriacka już się na szczęście skończyła i że nikt tego w Polsce nie żałuje. A poseł Głabiński powiedział na cały świat, co myślą, czego chcą Polacy. Oświad-

czał on, że mówi z serca znacznej większości polskiego narodu, który nie podziela bojaźliwej i niekonsekwentnej polityki Koła Polskiego w Austrii oraz rządu Polskiego w Warszawie i nie pochwała jej, zwłaszcza w obecnym poważnym czasie, gdy chodzi o los Polski, jej przyszłość i nie w ostatnim rządzie o godność narodową Polaków. Naród polski żąda, aby jego życzenia, skargi i dążenia znalazły tu wyraz wymowny. Ubolewa on, że przewodniczący Koła Polskiego w swojej mowie nie wspomniał o narodowym programie z dnia 28 maja z. r. i nie zajął żadnego stanowiska wobec wymuszonej przez rząd niemiecki deklaracji rządu warszawskiego w sprawie kwestji polskiej. Żądania Polaków opierają się na prawie naturalnym i boskiem, na prawie międzynarodowym i na ogólnym wyższym interesie wszystkich narodów, który wymaga aby stosunki między nimi oparte były na wzajemnym poszanowaniu praw.

«Sprawa polska polega na odbudowie państwa polskiego z wszystkich ziem polskich. Żadne inne rozwiązanie nie rozwiąże sprawy, lecz doprowadzi do nowego rozbioru Polski, do nowego pogwałcenia narodu polskiego. Niestety austriacka polityka i austriacka dyplomacja nie umiały zaraz w początkach wojny ocenić doniosłości sprawy polskiej, a tem mniej rozwiązania jej przygotować. Wskutek licznych zmian w sprawie polskiej podczas wojny i niemiecka i spódpowiedzialna austriacka polityka, utraciły ufność Polaków. Sprawa polska jest międzynarodowa. Uznano to u nas i w Niemczech. W czasie wojny atoli zapatrywania zmieniły się jak najzupełniej. Podczas gdy koalicja w Wersalu uznała międzynarodowy charakter sprawy polskiej, szereg państwa centralne zapatrywanie, że chodzi tu o sprawę wewnętrzną, związaną ściśle z Europą środkową i że należy ją jeszcze przed końcem wojny rozwiązać w tym sensie, aby Polacy w tej albo innej formie przyłączeni zostali stałe do państw centralnych. Tego zapatrywania nie mogą podzielać Polacy. Międzynarodowy charakter sprawy polskiej musi być podtrzymany; musimy protestować przeciw uważaniu jej za sprawę wewnętrzną ze strony państw centralnych. Czyż mają Polacy zrezygnować z swego ideału, aby ująć podejrzeniu, że są w porozumieniu z koalicją? Nie troszcząc się o podejrzenia i pogróżki, naród polski nigdy nie porzuci swego naturalnego programu; będzie on zawsze domagał się zjednoczenia wszystkich polskich obszarów z wolnym i własnym dostępem do morza.

«Na szczęście my Polacy nie jesteśmy odosobnieni. Będziemy bronili się zachowując jak najlepszą przyjaźń względem przedstawicieli tych ludów, które tak jak my są traktowane, prześladowane i upokarzane.» (Ozycione okłaski u Czechów i Słowian południowych.)

Może sobie ugodowe Koło Polskie ustępstwa Austrii robić i wytrwale narażać się na coraz to nowe zawody. Koło wyrazem opinji polskiej nie jest, bowiem ta opinja zwróciła się stanowczo przeciw Austrii, przekonawszy się od dawna, że Austrija a Niemcy to jedno.

Pierwszy pułk strzelców polskich okrywa się chwałą pod Saint - Euphraise

Bierze 213 Niemców do niewoli

Daily Mail (wydanie paryskie) z dnia 26 lipca, w swem codziennym sprawozdaniu wojennym donosi, że w kontrofensywie sprzymierzeńców na zachód od Reims, obok żołnierzy Francji i Wielkiej Brytanji, wystąpili również żołnierze Armji Polskiej we Francji. Pod wsią Sainte-Euphraise Polacy wykonali wspaniały atak miejscowy, w którym wzięli 213 Niemców do niewoli.

Jest to pierwsze wystąpienie Wojsk Polskich, walczących pod narodowym polskim sztandarem na froncie zachodnim. Bliższych szczegółów dotychczas brak. Walecznym żołnierzom polskim, którzy tak godnie piastują świetne tradycje rycerstwa polskiego przesyłamy wyrazy podziwu i serdeczne «Szczęść Boże!».

Z CAŁEJ POLSKI

Koło Polskie w Berlinie a hakatyści

Podczas ostatnich obrad w parlamencie Rzeszy, Koło Polskie wstrzymało się od głosowania nad budżetem. Jak się było można spodziewać, korzystają z tej sposobności hakatyści, aby z tego, co jest obroną Koła i następstwem polityki antypolskiej rządu zrobić akt wrogi państwu w przejrzystych celach podburzania opinji niemieckiej przeciw Polakom. I tak znany p. Ginschel w Posener Tageblatt, zamieszcza długi artykuł, w którym wszystko przedstawia w sposób wykretny i fałszywy, pomijając przyczyny, które Koło zmusiły do takiego stanowiska, a natomiast nadużywając łatwowierności czytelnika dla wzbudzenia w nim nienawiści do «niegodziwych Polaków.» Oto próbka kłamstw p. Ginschla:

Postępowanie wspomnianych przedstawicieli niemieckich obywateli państwowych mówiących po polsku, którzy bez zastanowienia stanęli po stronie niezawisłej Socjalnej-Demokracji, należy jaknajenergiczniej potępić i napiętnować. Los Polaków, którzy są pruskoniemieckimi obywatelami państwowymi, związany jest z powodzeniem i zgubą Niemiec. Każdy obywatel państwowy ma święty obowiązek i powinność poświęcić krew i mienie dla zachowania niemieckiej ojczyzny od upadku, jaki zgotować chcą jej nieprzyjaciele. Każda jednostka musi życie oddać i każdy z nas winien uczynić wszystko, aby ojczyźnie umożliwić przetrwanie i wygranie wojny. Polska frakcja parlamentarna atoli sądzi, że może uwolnić się od tego nieodzownego obowiązku, i jest przekonana, że jej wolno zawieść kraj! Jest to postępowanie, którego usprawiedliwić nie można nigdy. To odmowne postanowienie jest najcięższą winą, jakiej frakcja parlamentarna dopuściła się względem państwa obciążając tem konto Polaków.

Skutki klęski żywnościowej w Galicji

Pod nagłówkiem «Wypuścić zbrodniarzy?» pisze krakowski Głos Narodu:

Na ostatnim posiedzeniu krakowskiej Rady miejskiej prezydent miasta Krakowa złożył oświadczenie, które, jak uderzenie pięścią oddziać musi na szerokie koła ludności. Stało się coś niebываłego, coś, na co napróżno

szukałoby się przykładu w rozwoju nowoczesnych społeczeństw; rząd oświadczył, iż władza nie może poręczyć nadal nikomu bezpieczeństwa życia i mienia.

Wojna w czwartym roku swego trwania przyniosła zatrważający wzrost przestępstw. Ludność Krakowa żyje od szeregu miesięcy pod terrorem mnożących się z dnia na dzień i coraz chwałszych napadów bandyckich. Ofiarą ich pada dobytek ruchomy mieszkańców w postaci zwłaszcza tak bezcennej, nie dającej się już niemal zastąpić odzieży. Liczba włamań i ograbień, które w danych warunkach przybierają dla dotkniętych niemi rozmiary katastrof, rośnie niesłychanie. Obok spowodowanych wojną nieszczęść różnorodnych, wyczerpania nerwowego, niedostatku przedmiotów elementarnej potrzeby szalejącej lichwy głodu, zjawia się jeszcze to nowe nieznane dotąd, straszne uczucie niepewności dnia ani godziny, kiedy spodoba się opryszkowi wdrzeć do naszego domu i zabrać z niego wszystko, co przedstawia jakąkolwiek wartość.

Przypadło nam żyć w warunkach niesłychanych w dziejach wszechwładzy państwa, a zwięzania praw i swobody ruchów jednostki. To też zagrożeni w bezpieczeństwie osobistym, mimowoli zwracamy pełen ufnosci wzrok ku tej wszechwładnej organizacji, która, wzamian za nieskończoną ilość świadczeń, wzięła na siebie obowiązki czuwania zbrojną ręką nad całością naszych ognisk domowych. Publiczne organy bezpieczeństwa, jakimi rozporządza Kraków, uczyniły i czynią wszystko, co w ich mocy, aby odpowiedzieć temu zgola prymitywnemu wymaganiu i oczekiwaniu ludności. Niech wolno będzie na dobro policji krakowskiej, instytucji zwykle nie cieszącej się popularnością, zapisać, że jej rezultaty w walce z bandytyzmem są stosunkowo ogromne, a jej wysiłki bywają wręcz bohaterские. Przed kilku tygodniami jednak ludność Krakowa zaalarmowana została wiadomością, zakrawającą na posępny żart, iż przestępców chwypanych przez policję, władze sądowe zmuszone są wypuszczać na wolną stopę z powodu braku dla nich żywności i pomieszczenia w przepełnionych aresztach. Wieści tej, mimo że zanotowana została przez prasę miejscową, tysiące ludzi nie chciało wierzyć.

Lecz oto potwierdzenie ze strony prezydenta miasta Krakowa!

Wrażenia ogłoszonych przez nią faktów niepodobna nazwać inaczej, jak druzgoczącym. Cztery naczelne władze krakowskie — prezydium miasta, prezydium sądu krajowego karnego, dyrekcja policji i starostwo — odbyły wspólną naradę nad sposobami przywrócenia bezpieczeństwa publicznego w mieście. Wynik konferencji był niesłychany. Istotnie: brak miejsca i strawy więziennej czyni od pewnego czasu niemożliwym zatrzymywanie pod kluczem schwypanych przestępców. Istotnie: z powodu niemożności wyżywienia pozostawia się włamywaczy i bandytów po przeprowadzeniu wstępnego śledztwa na wolnej stopie, poczem z całą swobodą kontynuują oni przerwane tylko na chwilę rzemiosło. Jest to atoli połowa dopiero grozy. Nie ograniczając się do skompletowania tego stanu rzeczy, prezydium krajowego sądu karnego oświadczyło ponadto, że o ile w pewnym krótkim przeciągu czasu nie otrzymają przynajmniej takiej dozy żywności, aby w skazańcach podtrzymać życie, zniewolone będzie otworzyć bramy więzień krakowskich i bez względu na rodzaj winy i kary wypuścić wszystkich zbrodniarzy na wolność.

To oświadczenie ludności Krakowa przez usta prezydenta miasta.

Bezkarność zbrodni — tak nazywa się straszne widmo, które wkroczyło do naszych wnętrz domowych, a którego istnienie zostało urzędownie i ponad wszelką wątpliwość skonstatowane. Ma się wrażenie, iż grunt zawirował pod naszymi stopami! Jak oświadczyć się z tem, że bezpieczeństwo osobiste straciło naraz odwieczny swój punkt oparcia? Z tym dziwolągiem potwornym, że bandyci odpowiadają «z wolnej stopy»? Że wcale nie odpowiadają? Że w cywilizowanym kraju trzeba żyć czyniąc fortecę z każdego progu?!

Oświadczenie, złożone z trybuny prezydjalnej w skromnym ratuszu krakowskim, oświetliło, jak błyskawica, głębokie tło obrazu, na którego pierwszym planie widzimy uwijających się znakomitych strategów oraz mądrych specjalistów od aneksji i odszkodowań.

Drobne wiadomości

ZIEMNIAK JAKO PIENIĄDZ. — Pisma śląskie donoszą: «Pewien właściciel karuzeli w pobliżu Lewina wpadł na szczególny pomysł. Otóż za każdą jazdę karuzelęm kazał sobie «płacić» po jednym ziemniaku. W przeciągu jednego popołudnia zebrał ów pomysłodawca przedsiębiorca przeszło 300 kilogramów ziemniaków, które oczywiście chłopcy ukradli swoim rodzicom, aby je «przejeździć» na karuzelu.»

BEZCZESZCZENIE GROBÓW. — Dzienniki lwowskie donoszą z Sokala: «Przebijający w Sokalu i okolicy jeńcy rosyjscy dopuszczają się bezczeszczenia grobów. W okolicy Sokala znajduje się mnóstwo cmentarzy wojskowych i pojedynczych grobów. Jeńcy odkopują te groby i zdzierają z niedawno pochowanych buty, które później po wysokich cenach sprzedają.»

POLACY W AMERYCE

Polacy w obchodzie «Dnia Niepodległości»

Pisma polskie w Ameryce podają szereg szczegółów z uroczystych obchodów «Dnia Niepodległości» w Stanach Zjednoczonych. Oto depecha Polskiego Biura Prasowego w Waszyngtonie do Polskiego Wydziału Narodowego w Chicago:

Waszyngton, 4 lipca.

Polska zajęła dzisiaj właściwe jej miejsce pomiędzy sprzymierzonymi narodami. «Sztandar polski, niesiony i eskortowany przez delegację Armji Polskiej we Francji otrzymał honory od wojsk narodów koalicji», nie tylko dla siebie, ale i dla pielęgniarek polskich z Białego Krzyża, które również brały udział w uroczystości, mazerując w wojskowym porządku i oddając honory prezydentowi, na które prezydent nie omieszkał uprzejmie odpowiedzieć.

Wypadek ten nie był tylko dowodem grzeczności. Ustawienie delegacji Armji Polskiej na drugim miejscu w szeregach obecnych sił zbrojnych koalicji, było formalnym i obmyślanym krokiem, a postanowienie to powzięte zostało po szczegółowym zbadaniu politycznych i historycznych praw Narodu Polskiego do takiego uznania. Najznakomitsi mężowie stanu zdecydowali tę kwestję poprzednio.

Major Kozłowski dostąpił honoru przedstawienia polskiego sztandaru narodowego Amerykanom.

Piętnastu oficerów, wchodzących w skład delegacji, przyjechało specjalnie z obozu w Niagara-on-the-Lake.

Polskie pielęgniarki Białego Krzyża należą do jednostki szpitalnej, gotowej do wyjazdu do Francji.

Wojsko polskie i pielęgniarki były przedmiotem owacji.

Dzień ten był nader doniosłym dla polskiej sprawy. Rano major Kozłowski wraz z żołnierzami i pielęgniarkami w towarzystwie porucznika Labat'a, reprezentującego francuski Komisarjat Naczelny, złożyli wieńce u stóp pomników Kościuszki i Pułaskiego. Major Kozłowski i porucznik Labat przemawiali krótko.

Po południu p. J. F. Smulski z Chicago, który bawił w Waszyngtonie, jako reprezentant polskiego wychodźstwa i jako gość prezydenta w towarzystwie reprezentantów innych narodowości, udał się do Mount-Vernon wraz z prezydentem na jachcie «Mayflower». W imieniu Polaków Smulski złożył wieniec na grobie Waszyngtona.

Towarzystwo powróciło wkrótce i towarzyszyło Prezydentowi w przeglądzie.

W Chicago odbyły się dnia 4 lipca olbrzymie manifestacje, w których wzięło udział setki tysięcy Polaków. W parku Humboldt'a, przed pomnikiem Kościuszki, odbył się wiec, na którym zabierali głos najlepsi mówcy polscy i angielscy.

Po mowach, zebrani uchwalili adres do prezydenta, w którym jeszcze raz go zapewniali o ich oddaniu sprawie Stanów Zjednoczonych, która ściśle się łączy ze sprawą Polski.

KRONIKA

WIECZÓR U SANITARJUSZÓW POLSKICH W PARYŻU. — W niedzielę, dnia 21 lipca, odbył się w bastionie 60, zwanym «bastion des Polonais» bardzo miły wieczór, urządzony przez żołnierzy za inicjatywą naczelnika oddziału p. Zagwoźdżana. W wielkiej sali drewnianego baraku ozdobionej bardzo ciekawymi pracami znanego rysownika, obecnie szeregowca p. Ostoi, zgromadzili się wszyscy żołnierze sanitariusze; była garść oficerów, między którymi Francuzi i Amerykanie; widzieliśmy też pp.: prof. Rozwadowskiego i maj. Fronczaka, z Komitetu Narodowego. Śpiewano po polsku (p. Jędrzejowska, p. Greczewski, żołnierz p. Szafnicki); po francusku (panna Nelly i p. Kroman), i po angielsku (p. Prince); na skrzypcach grał p. Jarecki, na fortepianie p. Edinger. Akompaniamentu podjęła się łaskawie pani Gold, Amerykanka. Wreszcie deklamował członek tutejszego Kółka dramatycznego p. Skoczek. Odśpiewane zostały hymny: «Jeszcze Polska nie zginęła», «Marsyljanka» i «Gwiazdzy Sztandar». Na zakończenie zaś potężnym chórem zagrzmiało «Boże coś Polskę». Pomysł urządzenia takiego wieczoru był szczęśliwy, stawili się też bardzo licznie zamieszkałi w Paryżu Polacy. Częstsze zetknięcie się naszych rodaków z żołnierzem polskim obu stronom i sprawie narodowej tylko korzyść przynieść może.

WOJNA

Niemcy wycofali się z nad Marny

Paryż, 29 lipca. — Pomimo zacieklej obrony, Niemcy nie zdolali utrzymać się na prawym brzegu Marny i dnia 27 lipca porzucili ową rzekę, która już raz im przyniosła klęskę.

Wojska sprzymierzone posuwają się ku północy szeroką ławą, bo od Oulchy-le-Château aż po Vrigny na zachód od Reims (około 40 km.). Wzięli miasto Fère-en-Tardennois, a Amerykanie przekroczyli już rzekę Oureq na wschód od tego miasta.

Podobno cesarz Wilhelm jest z powodu klęski nad Marną w złym humorze i chce porobić zmiany w niemieckiej komendzie. Czy Hindenburg już przestał być bożyszczem Niemców?

Jak junkrzy niemieccy tumanią swój naród

Paryż, 29 lipca. — Czwartego dnia po rozpoczęciu swej piątej ofensywy na froncie zachodnim, generał Foch zdołał zaatakować Niemców między Aisnę a Marną. Kontr-ofensywa francuska była dla niemieckiego sztabu zupełną niespodzianką. Sprawiała ona, że niemiecka ofensywa skończyła się zupełną porażką. Musieli się Niemcy wycofać z lewego brzegu Marny, opuścić miasto Château-Thierry, Neuilly-Saint-Front i Oulchy-le-Château, oraz około 100 wiosek; stracili przeszło 25.000 jeńców i 400 dział. Ale sztab przed narodem niemieckim kryje swą porażkę. Urzędowe *Biurowolffa* redaguje w tym celu kłamliwe i śmieszne komunikaty, które mają na celu «wywrócenie kota ogonem».

Podajemy jedno z tych arcydzieł za *Kurjerem Poznańskim*:

Berlin, 20 lipca. — Świetne przeprowadzenie ponownej zmiany brzegu przez szeroki strumień, która dokonała się niepostrzeżona przez wroga, stanowi nowy znakomity czyn dowództwa i wojska.

Z przeprawą na południowy brzeg Marny łączyły się rozmaite zamiary niemieckiego dowództwa naczelnego, które w całej pełni zostały osiągnięte.

Najpierw chodziło o to, by za pomocą zmiany brzegu, którą mimo najzacieplejszego oporu nieprzyjacielskiego udało się w sposób świetny wykonać, stworzyć rozszerzenie podstawy dla ataku niemieckiego po obu stronach Reims i ściągając i uwieczając znaczne siły nieprzyjacielskie. Dowództwo nieprzyjacielskie rzuciło też natychmiast w miejscu tem silne rezerwy i podjęło w dniu pierwszym nader krwawe, lecz zupełnie bezskuteczne kontrataki.

Podczas gdy tutaj na nowym froncie Marny zakrawiał się przeciwnik, musiał on Niemcom przyznać wielki sukces taktyczny na wschód od Reims, gdzie na południe od linii Nuroy-Moronvillers zajęliśmy wzgórze, o które w bitwach w Szampanji w r. 1915 i 1917, Francuzi dzikie stacali boje.

Wyprawa na południowy brzeg Marny z całym swem niebezpieczeństwem dla wroga wywołała wreszcie od dawna oczekiwaną kontrofensywę francuską, która rozpoczęła się także między rzeką Aisnę i na północ-zachód od Château-Thierry. Zakończyła się ona mimo dwóch dni walki o najbezwzględniejszym napięciu sił i szafowaniu krwią niepowodzeniem dla naczelnego wodza Koalicji, któremu nie powiodło się przełamać frontu. Tęsamem spełnione zostało w całej pełni zadanie walczących na południowym brzegu Marny wojsk niemieckich. Dalsze utrzymanie położonych tamże linii było zbyt ciężkie. Dowództwo niemieckie mogło teraz wojska przeprowadzone cofnąć na brzeg północny dla spełnienia nowych ważnych zadań.

Prawda, co za kawał zrobili Niemcy gen. Foch'owi? Foch myśli, że wojska generałów Mangin'a, Desgouttes'a, Berthelot'a i Gouraud'a są zwycięskie, a tu właśnie jest odwrotnie! To Ludendorff pobił go nad Marną, a potem kazał mu iść za sobą!

KSIEGARNIA «POLONIA», 3bis, rue La Bruyère, Paris (9^e), ma na składzie CHORĄGWIE POLSKIE, po 4 fr. za sztukę. Otwarta od 3-iej do 6-iej.

Le Gérant: Emile L. WAGNER



Drukarnia I. Rirachowskiego, 50, Bd-St-Jacques, Paris